

TEATR

665 Kontrasty

Wiadomo, że jednym z elementarnych efektów artystycznych jest zestawienie kontrastów. Sancho Panso i Don Kichot, król i błazen, autochton i podróżnik i już mamy związek eposu, dramatu czy komedii. W eksperymentalnych czytaniach sztuk w postaci zaawansowanej próby w pałacyku przy ul. Morskie Oko w Warszawie mamy właśnie tekst oparty na tej zasadzie. Artyści z zespołu Teatru Nowego czytają przygotowaną reżyserko przez Stanisława Brejdyganta sztukę Jacka Janczarskiego „Badacze”.

W pierwszej odsłonie w dość abstrakcyjnej kolejce, nie wiadomo do czego, mówi się bowiem że idzie o jakieś ptaszki, spotyka się trzech socjologów i dwóch prostaków. Już kontrast słownictwa — tzw. żargonu iblowskiego z gwarą Targówka wystarczą do nieporozumień, cóż dopiero kontrast pojęć i wyobrażeń. Ale oto w drugiej odsłonie następuje demaskacja! Okazuje się że owi dwaj prostacy, to uczeni z prawdziwego zdarzenia: profesor i docent, którzy udawali studowanych, sprawdzając w ten sposób sprawność naukową tamtych, pozał się Boże badaczy. Słowem następuje rozwikłanie sytuacji poprzez demaskację kamuflażu. Ciekawi jesteśmy czy i jak przedko „Badacze” utworzą sobie drogę ku pełnej realizacji na scenie. Czytanie na sali przy ul. Morskie Oko nie gwarantuje tego, ale przybliży szansę.

Przy tej okazji warto zasygnalizować debiut innego interesującego dramaturga, mianowicie Ryszarda Latko, którego sztukę „Tato, tato, sprawa się rypla!” zademonstrował Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego z Kalisza na gościnnych występach w Teatrze Nowym w Warszawie.

Scenerią jest dzisiejsza wiedza, podpatrzona przez autora, który z niej się wywodzi i nie stracił z nią kontaktu. Twardy konserwatywnizm bohaterów w kontraście z napływem nowych urządzeń cywilizacyjnych, to wspaniałe pole do zadumy, i do dowcipów. Temat niewyczerpany. Rzeczy ciekawe i dla reportażystów, i dla satyryków. Żywiołowy humor auto-

ra, często aż do przesady rubaszny, czyni z utworu rzecz o przebojowym powodzeniu, sprawdzonym i na objazdach w terenie, i podczas wizyty stołecznej. Dodajmy starannie przekazane przez artystów słownictwo i fonetykę, mające wszystkie cechy autentyzmu.

Sztuka w reżyserii Marii Straszewskiej i scenografii Henryka Regimowicza jest sprawnie zagrana. Ewa Frąckiewicz z Teatru Powszechnego z Łodzi, gościnnie występująca, ma w zespole dobrych partnerów do gry. Włodzimierz Musiał wcielił w sposób jak najnaturalniejszy zabiegliwego władcę indywidualnego gospodarstwa. Można mówić o dużym sukcesie Marleny Miarczyńskiej w roli męskiej, bo chłopaka wiejskiego. A największe brawa zbiera... świetnie wytresowany i pojętny pies, wilczyca Mańka. Znana psychologiczna sprawa — wprowadzenie do akcji tak przysłowiowego przyjaciela ludzi jak pies, natychmiast skierowuje sympatie widzów ku osobom, którym towarzyszy.

JERZY ZAGÓRSKI